

Niech uczeń będzie jak Mistrz

Jest coś niezwykłego w byciu dzieckiem Bożym, naśladowcą Chrystusa. Możemy posługiwać się różnymi językami i należeć do różnych kultur, ale zgromadzając się, wyczuwamy tę duchową jedność. To jest coś, czego nie można wytłumaczyć. Ale to także coś, co możemy zepsuć poprzez takie czy inne zapatrywania, interpretacje Pisma Świętego. Lubię myśleć o jedności, zwłaszcza w kontekście Olsztyna, widząc tylu pastorów różnych wspólnot ewangelicznych. Chcę powiedzieć, że jesteście wzorem współdziałania. To jest widoczne i zauważone w całym kraju.

Ostatnio na spotkaniu Aliansu Ewangelicznego rozmawialiśmy w gronie przywódców ewangelicznych Kościołów, że jest coś pięknego w niezapominaniu tego biblijnego przesłania o przypisanej Kościołowi tożsamości Nowego Izraela. Tak jak Izrael miał dwanaście plemion, tak i my często powielamy tamto plemienne myślenie. Szkoda, że tak się dzieje, ale – generalnie rzecz biorąc – cieszę się, że przy takiej okazji możemy mieć tę świadomość, że jesteśmy jednym Bożym ludem poprzez naszą wiarę w Chrystusa Jezusa. Prawdopodobnie każdy, kto jest Jego naśladowcą, to rozumie.

Otwierając karty tradycji apostołskiej, to jest Nowy Testament, widzimy, że – według Jezusa i apostołów – ludzie dzielą się na dwie kategorie: usprawiedliwieni grzesznicy i nieusprawiedliwieni grzesznicy, czyli zbawieni i niezabawieni. Pismo Święte mówi o tym tak prosto. Niekiedy spieramy się między sobą, jak można być uznanym przez Boga za usprawiedliwionego, skoro wszyscy jesteśmy grzeszni. Pismo Święte mówi jednak, że jest droga i tą drogą jest Chrystus Jezus. On o sobie powiedział, że jest drogą, prawdą i życiem. Lubię to może niezbyt poetycko porównanie, że Jezus jest jak pług odśnieżny zimą: droga jest tam, gdzie przejechał pług. Dla chrześcijanina droga jest tam, gdzie Chrystus Pan zostawił swoje ślady. Prawdziwe chrześcijaństwo polega na tym właśnie, że się naśladuje Chrystusa

Jezusa. Żyjemy w czasach ogromnego przepływu informacji, zalewają więc nas również idee, o których sto lat temu nikt nie słyszał. W chrześcijaństwie powstaje wiele nurtów o najróżniejszych barwach. Ale dla chrześcijan jedno jest wspólne i w moim odczuciu najważniejsze. A mówiąc to, nie wybijam nazwy Kościoła. Wspólne jest to, co jest chrystusowe. Zatem chrześcijanin to w istocie chrystusowiec.

W polskim języku stało się tak, że chrześcijaństwo etymologicznie pochodzi jakoby od chrztu, co jest oczywiście nieprawdą. Chrześcijanie od pierwszego wieku najpierw byli przezywani, a z czasem nazywani chrystianami. Mówiono o nich sekciarze, mesjaniści, ci, co wierzą, że ten Jezus z Nazaretu jest Mesjaszem. Z grecka nazywano ich *christianoï*, czyli należący do Chrystusa. To najistotniejsze w naszej tożsamości. Tak więc chrześcijanie to chrystusowcy. Chciałbym przy okazji jubileuszu przypomnieć tę jakże fundamentalną kwestię, która sięga poza naszą doczesność: Jezus Chrystus jest jedynym autoryzowanym przez Boga wzorcem nowego modelu człowieka. Apostoł Paweł pisał: „Pierwszy człowiek jest z prochu ziemi, ziemski; drugi człowiek jest z nieba. Jaki był ziemski człowiek, tacy są i ziemscy

ludzie; jaki jest niebieski człowiek, tacy są i niebiescy. Przeto jak nosiliśmy obraz ziemskiego człowieka, tak będziemy też nosili obraz niebieskiego człowieka” (1 Kor 15:47-49).

Musimy mieć tę świadomość, że mamy do czynienia z dwoma rodzajami człowieka. Wszyscy tu zgromadzeni jesteśmy potomkami naszych prarodzców Adama i Ewy – tego pierwszego ziemskiego człowieka. Ale później stało się w naszym życiu coś niezwykłego. Na drodze naszego życia stanął ktoś z Ewangelią i opowiedział nam o Chrystusie Jezusie, a my daliśmy temu wiarę. Nazywamy to nawróceniem. Stała się rzecz niesamowita. Duch Święty tak nas wypełnił, że staliśmy się zupełnie nowym stworzeniem. Jaki Chrystus, tacy ci, co do Niego należą. Bardzo chciałbym móc powiedzieć: Jaki



Pastor W. Andrzej Bajęński



foto: N. Hurty

W imieniu PCM życzenia składali: David Hatfield i J. Ben Porter

Chrystus tacy chrystusowcy, czyli wierni Kościoła Chrystusowego w RP, ale nie traktuję tego organizacyjnie. Jaki Chrystus, taki chrystusowiec, czyli każdy chrześcijanin bez względu na przynależność konfesijną. Dlatego, że duchowe podobieństwo jest ważniejsze niż jakiegokolwiek inne. Człowiek jest istotą naśladowczą. Z moją małżonką doczekaliśmy się trzech wnuków. Zabawne jest, jak najmłodszy naśladuje średniego, średni patrzy na najstarszego, by robić to samo. Lubimy naśladować i to we wszystkich sferach. Mamy swoje sprawdzone wzorce. Zarówno w sprawach drobnych, jak i istotnych, powielamy swoje wzorce.

Pismo Święte mówi nam wyraźnie, że Bóg tak zaplanował i ten plan zrealizował, że posłał Chrystusa Jezusa na świat, żeby „starego człowieka”, zainfekowanego najgorszym z możliwych wirusem grzechu, uratować, oczyścić i uszlachetnić. My, za Biblią, nazywamy to uświęceniem. Boży plan to grzesznika przeistoczyć na świętego według najwspanialszego wzorca. Tym wzorcem jest Chrystus Pan. I tak jak w Sèvres pod Paryżem znajduje się wzorec metra, tak wzorcem dla chrześcijanina jest Chrystus. On jest naszym standardem. To, jak On myślał, mówił, nauczał, czynił (i czego nie czynił) stanowi wzorec dla każdego z nas.

Oczywiście, mamy wiele postaci modelowych, mamy wspaniałe postaci biblijne: Abraham – model wiary dla wszystkich wierzących, Józef, syn Jakuba i pierwszy po faraonie w Egipcie – model prawości charakteru, Mojżesz... Moglibyśmy tak wymieniać i wymieniać. Modelowych postaci mamy wiele, ale wzorec jest jeden – Chrystus Jezus. Któregoś razu w rozmowie ze swoimi uczniami powiedział: „...wystarczy uczniowi, aby był jak jego mistrz, a sługa jak jego pan” (Mt 10:25). Co to znaczy? On jest naszym wzorcem jedności ze swoim Ojcem. W stosunku do Jego matki, wystarczy, gdy będziemy tak maryjni jak maryjny był Chrystus. Nawet nie wypada, by uczeń był bardziej maryjny niż jego Mistrz. Nikt nie musi próbować być świętszy niż Chrystus Jezus, nikt nie powinien starać się być bardziej miłosier-

ny niż Jezus. Nikt nie powinien starać się być bardziej charyzmatyczny, niż najbardziej charyzmatyczna postać, jaka chodziła po planecie Ziemia.

Patrząc do Ewangelii, poznając Syna Człowieczego, znajdujemy najpiękniejszy obraz człowieka. Dzisiaj jadąc z żoną, słuchaliśmy radia. Jak zwykle w niedzielny poranek była transmisja z kościoła pod wezwaniem św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Z pasją i entuzjazmem mówiono na temat Całunu Turyńskiego, w związku z jego udostępnieniem dla zwiedzających. Padły nawet słowa, że to jest wręcz piąta Ewangelia, ukazująca jak bardzo umęczona i zmaltretowana była postać okryta tym całunem. Pomyślałem sobie, że gdy otwieramy

Biblię, to mamy obraz doskonalszy, nawet zakładając, że Całun Turyński jest tożsamy z tym, którym nasz Pan był owinięty po śmierci.

Kiedy patrzę do Ewangelii, którą staram się otwierać każdego dnia najchętniej o poranku, to czynię to, aby patrzeć w Jego stronę i upodabniać się do Niego. Chrystus Jezus to jedyna autoryzowana przez Boga ikona samego Boga. Ikona, której wolno nam, a nawet należy bić pokłony i Jej służyć. Pan Jezus powiedział: „Kto mnie widział, widział Ojca” (J 14:9). Jezus do swoich uczniów mówi, że wystarczy, gdy będą jak On. Niech więc uczeń będzie jak Nauczyciel. Tego się uczymy – to w istocie jest sens istnienia Kościoła.

Cel istnienia Kościoła jest podwójny: Po pierwsze, dla tych, którzy nie wiedzą o Chrystusie – by im o Nim powiedzieć, złożyć świadectwo, żeby usłyszeli przesłanie Ewangelii, Dobrą Nowinę. Po drugie, dla tych, którzy usłyszeli, przyjęli i stali nowym stworzeniem – aby się uświęcali, upodabniali do Jezusa Chrystusa. Abyśmy przez moc działającego w nas Ducha Świętego i Słowo Boże stawali się coraz szlachetniejszymi ludźmi. To się nazywa procesem uświęcenia. Apostoł Paweł w jednym



foto: N. Hurty

ze swoich wielkich traktatów teologicznych napisał: „Bądźcie naśladowcami moimi, jak i ja jestem naśladowcą Chrystusa” (1 Kor 11:1). To jest cała filozofia bycia chrześcijaninem. Narodzić się na nowo, a potem żyć tym nowym życiem dzięki mocy Ducha Świętego, działającego w nas.

W Liście do Hebrajczyków czytamy: „Przeto i my, mając około siebie tak wielki obłok świadków, złożywszy z siebie wszelki ciężar i grzech, który nas usidla, biegnijmy wytrwale w wyścigu, który jest przed nami, patrząc na Jezusa, sprawcę i dokończyciela wiary, który zamiast doznać należytej Mu radości, wycierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę, i usiadł na prawicy tronu Bożego” (Hbr 12:1-2).

Mamy wokół siebie niesamowity zastęp świadków. Dziś myślimy także o tych, których już dawno nie ma wśród nas, a którzy byli świadkami Jezusa w minionych siedemdziesięciu latach społeczności olsztyńskiej. Oni też zachęcają nas do wytrwałego biegu, a nasze oczy mają być skierowane na Jezusa z Nazaretu. Oczywiście, gdy włączymy telewizor to mamy mnóstwo propozycji do naśladowania, osób, które mogą nas fascynować tym, co mówią, co robią i jak to robią. Dziś przez Boże Słowo jesteśmy zachęceni, byśmy skupiali się na Chrystusie Jezusie. Niech Duch Boży przemienia nas na chrystusowców pod każdym względem. Byśmy – jak czytamy w Piśmie Świętym – byli „myśli Chrystusowej”, „wonością Chrystusa”, „świadkami Ewangelii Chrystusowej”, obrońcami „krzyża Chrystusowego”. Mamy „zakon Chrystusowy”, a nawet „obrzezanie Chrystusowe”, no i „wszyscy musimy stanąć przed sądem Chrystusowym”. Zostaliśmy bowiem „pochwyceni przez Chrystusa”, aż „dorośniemy do wymiarów pełni Chrystusowej”. My zmieniamy się szybko i na różne sposoby, ale „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki” (Hbr 13:8). Jego kochamy, Jego zwiastujemy, dla Niego żyjemy, Jego obraz najbardziej nam imponuje. Nie możemy



fol. N. Hury

dzisiaj spotkać Jezusa twarzą w twarz, ale przez Ducha Świętego każdy może być dzieckiem Bożym. Możemy w modlitwie wołać, możemy być wysłuchani, możemy przyłączyć się do największej grupy ludzi, jaka żyje na planecie Ziemia, uznających Chrystusa swoim Panem. Jeszcze nigdy chrześcijan na naszej planecie nie było tak dużo jak dzisiaj. I dzieje się tak także w cywilizacjach dalekich od naszej, gdzie o Ewangelii dotąd się nie słyszało (Azja, Ameryka Południowa). Niestety, nasza stara Europa czeka na kolejną reformację, duchowe ożywienie.

Chcemy głosić Jezusa, żyć Nim, być z Nim. Chcemy – jak to ktoś ładnie powiedział – poznawać i czynić Go znanym. Tego chciałbym wszystkim nam życzyć. Aby Jezus Chrystus był nam wszystkim postacią najbardziej znaną. A jeśli będzie znany, to będzie także naśladowany i czczony. Niech Pan Bóg przez Ducha Świętego to sprawi, dla Jego Chwały.

Pastor W. ANDRZEJ BAJEŃSKI

Prezbiter Naczelny Kościoła Chrystusowego w RP

[Skrót kazania wygłoszonego na uroczystości 70-lecia Społeczności Chrześcijańskiej w Olsztynie 21.06.2015 r., oprac. B. Hury].

